

ALEKSANDRA DERRA

WPŁYW PÓŹNEGO WITTGENSTEINA NA METODY BADAŃ NAD JĘZYKIEM

Przedstawienie podstawowych założeń Wittgensteinowskiej metodologii badań nad językiem spełnia dwa zadania. Po pierwsze, rozważania Wittgensteina na temat języka i znaczenia stają się zrozumiałe jedynie w szerszej perspektywie przyjętych uprzednio założeń, dotyczących samego sposobu prowadzenia badań. Po drugie, przyjęcie określonych tez w teoriach współczesnych dotyczących chociażby kategorii użycia czy pojęcia reguły wiąże się z akceptowaniem lub odrzuceniem pewnych ogólniejszych twierdzeń na temat języka. Ze względu na ogrom materiału, niejednoznaczność myśli Wittgensteina, ale także złożoność poruszanych problemów nie przeprowadzam analizy wszystkich założeń filozofii późnego Wittgensteina. W trzech krokach przedstawiam jedynie konteksty (gramatyki, użycia, praktyki), które są ważne z punktu widzenia filozoficznych rozważań nad językiem.

KONTEKST GRAMATYKI: GRY JĘZYKOWE I REGUŁY

Użycie danego wyrażenia językowego dokonuje się w języku, który dla Wittgensteina jest zbiorem gier językowych. Autor *Dociekań* nie podaje – zgodnie z przyjętą przez siebie metodologią – ścisłej definicji gry językowej, niemniej jednak ją objaśnia. Składa się ona z języka i czynności, w które język ów jest wpleciony (Wittgenstein 1998, §7). Jako dojrzały użytkownicy języka uczestniczymy w całej masie przeplatających się ze sobą gier językowych, rzadko mając do czynienia z ich prostymi formami. Nawet jednak w wypadku tych prostych form nie ma czegoś zewnętrznego (poza grą), co wyznaczałoby istotę gry językowej, a tym samym istotę znaczeń wyrażen, którymi się w jej obrębie posługujemy. Próbując przekonać nas do autonomicznego charakteru gier językowych, Wittgenstein stara się wykazać, że

takiego wyznacznika nie ma. Nie da się więc powiedzieć, czym jest gra językowa w ogóle, ale można podać przykłady gier językowych. Są nimi między innymi: opisywanie przedmiotu, odgadywanie zagadki, rozwiązywanie zadania, dziękowanie, witanie się, snucie domysłów na jakiś temat, śpiewanie w tanecznym korowodzie (Wittgenstein 1998, §23). Wittgenstein dopuszczając istnienie niezliczonej ilości użyć językowych, dopuszcza także istnienie niezliczonej ilości gier językowych. Język nieustannie się zmienia, pewne gry zanikają, a powstają nowe; tak więc nawet mnogość gier językowych nie jest czymś stałym i raz na zawsze określonym¹. Gry językowe nie mają czegoś, co byłoby im wszystkim wspólne, tworzą jednak zbiór, dzięki podobieństwu rodzinnemu: „Są one [...] rozmaicie ze sobą SPOKREWNIONE” (Wittgenstein 1998, §65; Wittgenstein 1969, s. 44)². Pokrewieństwo to można wskazać jedynie poprzez zbadanie konkretnych gier i wyabstrahowanie z nich podobnych czynności, co zresztą będzie Wittgenstein w swojej późnej filozofii robił. Owo podobieństwo, które łączy wszystkie gry językowe, musi być traktowane szczególnie. Wittgenstein posługuje się metaforą włókna, by rozjaśnić, o co mu dokładnie chodzi. Mianowicie, żadne pojedyncze włókno nie przebiega przez cały sznur, a jednocześnie można powiedzieć, że to, co jest wspólne każdemu kawałkowi sznura, to pojedyncze włókna (Wittgenstein 1998, §67).

Gry językowe są obwarowane regułami (Wittgenstein 1998, §567). Reguły te nie odgrywają jednej określonej roli, ale role rozmaite – w zależności od gry (Wittgenstein 1998, §53). Stanowią one niejako drogowskaz, dzięki któremu wiadomo, jak należy w danej grze językowej postępować. Metafora „drogowskazu” przy opisie reguł nie pojawia się w *Dociekaniach* przypadkowo. Wittgenstein chce nam uświadomić, że sama reguła pozostawia wiele wątpliwości, tak jak drogowskaz, który sam z siebie nie „mówi” nam wszystkiego, tego chociażby, w którym kierunku mamy iść (w kierunku jego ramienia czy przeciwnym). Względnie jasną i jednoznaczną interpretację reguły otrzymujemy dzięki praktyce (o tej mowa będzie nieco później). Można powiedzieć, że drogowskaz czasem pozostawia wątpliwości, a czasem nie, w zależności od tego, na ile ci, którzy się nim posługują, zadomowieni są, wtopieni w pewną praktykę odnoszenia się do niego, reagowania nań; na ile praktyka ta wydaje się im oczywista. To ostatnie stwierdzenie jednak jest wedle Wittgensteina tezą empiryczną, a nie twierdzeniem filozoficznym (Wittgenstein 1998, §82-85). Grając w określoną grę, uczymy się, które reguły są istotne, a które nie. Wiemy na przykład, że w szachach istotne jest, by figury poruszały się w określony sposób, nie ma natomiast znaczenia,

¹ Baker pokazuje, że samo traktowanie użycia jest dla Wittgensteina sprawą teoretycznych negocjacji, co dodatkowo podkreśla pluralistyczny charakter jego późnej filozofii. Zob. Baker 2004, s. 277.

² W innym miejscu dowodzę, że pojęcie podobieństwa nie pełni u Wittgensteina funkcji wyjaśniającej. Zob. Derra 2006.

z jakiego materiału są wykonane i jakiej są wielkości. W innej grze natomiast mogłaby to być istotna cecha – jak w tenisie stołowym czy piłce nożnej istotne jest, z czego wykonane są piłki i jakiej są wielkości. Gry mają więc nie tylko pewne reguły, ale także pewien sens, który wyjściowo można by rozumieć jako swoisty porządek reguł i możliwą ich hierarchię (zgodnie z rozróżnieniem: istotne/nieistotne) w obrębie gry językowej (Wittgenstein 1989a, dodatek I, punkt 20).

Rozważmy często przywoływany przez Wittgensteina przykład z *Philosophical Grammar*, w którym rozważa się pojęcie reguły językowej pod kątem jej celowości (Wittgenstein 1989c, s. 184-185). Można oceniać właściwe zastosowanie reguł gotowania, odnosząc się do zewnętrznego wobec nich celu, jakiemu służą – mianowicie uzyskania smacznego pożywienia albo przynajmniej pożywienia, które da się zjeść. Można wskazać na ten cel nie odwołując się do środków, za pomocą których zostaje (czy może zostać) osiągnięty. W wypadku reguł konstytuujących gry językowe jest inaczej. Nie ma bowiem celu, który byłby wobec nich zewnętrzny. Nie można oceniać gry językowej poprzez odniesienie na przykład do kategorii komunikatywności jako jej celu, ponieważ gra językowa pozbawiona tego celu nie jest w ogóle grą językową. Powiązanie pojęcia gry językowej z kwestią komunikatywności ma charakter konceptualny. Ta druga nie jest narzędziem, dzięki któremu można ocenić użyteczność tej pierwszej. Gotowanie, w którego efekcie powstaje trudna do przelknięcia potrawa, nie przestaje być gotowaniem; jest po prostu kiepskim gotowaniem. Gra językowa nie może być niepoprawna ze względu na swoją niekomunikatywność, bez tej bowiem przestałaby w ogóle nią być. Gdybyśmy zastosowali inne reguły niż te, które wyznaczają grę w szachy, nie gralibyśmy niepoprawnie, tylko gralibyśmy w zupełnie inną grę. Język posiada wewnętrzne cele, chociaż rezultaty, jakie się dzięki niemu uzyskuje, mogą być zewnętrzne (Wittgenstein 1998, §64; Wittgenstein 1989d, punkt 320)³.

Czy fakt, że nie da się ściśle określić, czym jest reguła, upoważnia nas do stwierdzenia, że w ogóle nie można mówić o czymś takim? Można mówić o regułach, trzeba jednak porzucić klasyczne rozumienie „ideału” i „granic”. Klasyczna filozofia wymagała dostarczenia definicji, które wyznaczały „granice”, określały, czym jest i jak może być rozpoznany interesujący nas obiekt. „Ideal” nie jest dla Wittgensteina czymś, do czego dążymy, nie jest ukrytą istotą rzeczy, do której należy się przybliżać; ideał jest nieuniknioną formą, modulem, w jaki język jest nam dany (na przykład w postaci ogólnej formy sądu logicznego). Wittgenstein nie chce się zgodzić na definiowanie „granic” tak, jak się to robi w logice. W logice bowiem można o niej mówić tylko wtedy, gdy rozumie się ją jako ostrą, o jasno określonych brzegach.

³ Zob. także Glock 1996, s. 47 oraz R. Arrington, *The autonomy of language*, w: Canfield, Shanker 1993, s. 72.

Jej brzegi mogą bowiem nie być do końca określone, ich kształt może pozostawiać pewne wątpliwości, które trzeba zinterpretować, a mimo to można mówić o istnieniu granicy. Niejasności, jakie pojawiają się, kiedy mowa jest o regułach, nie sprawiają, że reguły te znikają albo że nie da się ich zastosować (Wittgenstein 1998, §100-105; Wittgenstein 1989d, §441-445). Nie sposób im nadać statusu absolutnego, ale to nie znaczy, że ich nie ma. Wittgenstein nie chce się również zgodzić się na swoiste metafizyczno-teleologiczne rozumienie granicy, nie zawsze jest bowiem tak, że wiemy, dlaczego taką granicę wyznaczamy. Wyznaczenie owo daje się ustalić dopiero w szerszym kontekście: tak jak w wypadku płotu, który stawia się z różnych powodów, i dopiero jego używanie ustali, czy został postawiony po to, by kogoś nie wpuścić, czy po to, żeby kogoś wpuścić, czy nawet po to, by przez niego skakać (Wittgenstein 1989a, część I, punkt 116; Wittgenstein 1998, §499; Baker, Hacker 1983, s. 56).

W opisywaniu reguł Wittgenstein zawsze posługuje się gramatyczną liczbą mnogą (*Grając w określonej grę, uczymy się*) – co nie jest kwestią przypadkową, lecz konsekwentnym przestrzeganiem własnych założeń metodologicznych. „Kierowanie się regułą”, „stosowanie się do reguły”, „rozumienie reguły” nie może być odniesione do jednego pojedynczego człowieka. Nie można też żadnej z tych aktywności wykonać raz. Nie można w tym sensie, że to, co zostanie zrobione, nie da się określić Wittgensteinowskim mianem „reguła”, „stosowanie się do reguły”. Te bowiem są pewnymi nawykami, zwyczajami, instytucjami, które z definicji są wspólne, zbiorowe, dotyczą grupy ludzi (Wittgenstein 1998, §199; Wittgenstein 1989d, część VI, punkt 21). Instytucją taką jest z całą pewnością język, który pojmowany jako „gry językowe” definiowany jest za pomocą kategorii „reguła”. Przy czym Wittgenstein wyraźnie odróżnia tutaj dwa poziomy: poziom kierowania się regułami (praktyczny, dający się rozpoznać w sposobie, w jaki używany jest język) oraz poziom sądenia o tym, że się kierujemy regułami. Aby kierować się regułą, nie wystarczy sądzić, że się tak robi, ale trzeba rzeczywiście robić to w praktyce. Sądenie o kierowaniu się regułą może być czymś w pewnym sensie prywatnym, ale kierowanie się regułą nie może mieć prywatnego, indywidualnego charakteru (Wittgenstein 1998, §202)⁴. Można nauczyć kogoś reguł i rozkazów tylko za pomocą ćwiczeń i przykładów, podając je tak długo, aż uczący się nabierze odpowiednich kompetencji. Nabranie takich kompetencji metodą stosownego treningu objawia się w postaci określonego nawyku i postępowania w praktyce, kiedy stają się na tyle oczywiste i konieczne, że będziemy je nazywali naturalnymi. Gdy nauczyciel zadaje uczniowi do roz-

⁴ Prywatność powyższa jest przez Wittgensteina rozumiana bardzo szczególnie. Sądenie jest o tyle prywatne, że przysługuje numerycznie jakiemuś podmiotowi, ale sądenie odbywa się w języku, który z definicji jest czymś społecznym.

wiązania proste zadanie matematyczne, na przykład „ $2+3=?$ ”, uczeń potrafi rozwiązać je, ponieważ na drodze wielu ćwiczeń zdołał sobie przyswoić reguły dodawania i teraz wie, jak z powyższym zadaniem postępować. Nie ma tutaj miejsca na interpretację polecenia, ta bowiem została już dokonana w momencie ustalenia reguł postępowania w takim wypadku. Postępowanie według reguły dodawania to pewna praktyka, interpretacją jest zaś wcześniejsze ustalenie, że „ $2+3=5$ ”. Ustalenie to jest arbitralne w tym znaczeniu, że nie ma żadnego powodu pochodzącego spoza gry językowej (ugruntowanego w jakiejś istotowej czy metafizycznej prawdzie o przedmiocie, którego ono dotyczy), dla którego takie a nie inne postępowanie nazywamy dodawaniem (można by je nazwać „plusowaniem” i nie zmieniłoby to zasadniczego rozumienia prawidłowości i postępowania zgodnie z regułą) (Baker 1981, s. 64). Kiedy jednak zostanie ono obwarowane regułami, dowolność znika, a razem z nią możliwość interpretacji. Nie da się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego muszę postępować zgodnie z taką a nie inną regułą, jeśli chcę dodawać, ale można z całą stanowczością stwierdzić, jak muszę postępować, żeby moje postępowanie można było nazwać dodawaniem. Jak twierdzi Wittgenstein: „Regułą kieruję się ślepo” – nie zastanawiając się nad poszczególnymi krokami; nie snując namysłu nad każdym z nich (Wittgenstein 1998, §219). Jeśli nie zostaje przez regułę zmuszony do określonego postępowania, nie można w ogóle stwierdzić, że mamy w takim wypadku do czynienia z kierowaniem się regułą (Wittgenstein 1989a, część VI, punkt 47)⁵. Mogę uzasadniać kolejne etapy swojego postępowania, ale one także są już ustalone jako dopuszczalne przejścia w określonej grze. W porządku moich uzasadnień zaś dochodzę w końcu do momentu, w którym wydaje się, że może paść jedynie odpowiedź: „Po prostu tak właśnie postępuję” (Wittgenstein 1998, §217), nie mogąc wskazać na ostateczną rację. Podkreślenie ważności wspólnoty językowej nie jest równoznaczne z formułowaniem „społecznej” teorii reguł. Porozumienie, zgoda między użytkownikami języka jest kluczowa ze względu na komunikację, nie jest zaś kluczowa dla przestrzegania reguł (McGinn 1984, s. 89–90).

W pytaniach rodzaju: „Co sprawia, że takie-a-nie-inne-postępowanie jest zgodne z regułą?” założone jest – jak się zdaje – swoiste oddzielenie tego, co jest regułą, od tego, co stanowi zakres jej możliwego zastosowania. Przyjmuje się w nich, że aby ustalić, czy dane postępowanie jest zgodne z regułą, niezbędne jest odwołanie się do jakichś zewnętrznych własności, które określą możliwe konsekwencje zastosowania reguły w poszczególnych wypadkach. Nie takie jest jednak Wittgensteinowskie rozumienie reguły. Nic zewnątrz-

⁵ Wittgenstein uznaje za niezwykle interesującą kwestię fakt, że ludzie ustalają reguły, a potem ich faktycznie przestrzegają, czyniąc to czasem – jak w szachach – po prostu dla przyjemności.

nego nie wyznacza jej prawidłowych zastosowań. Za pomocą języka wyrażamy takie jedynie rzeczy, które można by również wyobrazić sobie inaczej (Wittgenstein 1989b, §54). Jednak wtedy, kiedy już się nim posługujemy, obwarowany jest on określonymi regułami, a pojęcie przestrzegania reguł zawiera w sobie niejako pojęcie tego, jakie postępowanie jest poprawne, a jakie nie (Bolton 1981, s. 160).

Rozważmy w tym miejscu następujący przykład bezpośrednio odnoszący się do pojęcia znaczenia. Kiedy użytkownik języka zostaje zapytany o znaczenie wyrażenia „miły kot”, prawdopodobnie zacznie wskazywać na obiekty (miłe koty), które określa się tym mianem, zacznie podawać konteksty, w jakich używa się określenia „miły” w stosunku do kota. Wypowie zdania, w których wyrażenie powyższe w sposób uprawniony może zostać użyte. Kiedy jednak padnie pytanie „Dlaczego «miłe koty» oznacza miłe koty?” wszystko, co można zrobić, to w odpowiedzi na nie odwołać się do praktyki: bo tak właśnie jest w języku, którego używam. Tyle głosi językowa reguła. Mogłaby być inna – nie ma tutaj logicznej konieczności – ale jest właśnie taka. Można wyobrazić sobie, że wyrażenie „miłe koty” oznacza wściekle psy, gdyby taka była praktyka językowa. Język jednak jest językiem dzięki regułom, które wyjściowo określane są poprzez zgodność działania; w świetle tego wyrażenie „miłe koty” stosuje się do miłych kotów. Na takich zależnościach zbudowany jest fenomen języka (Wittgenstein 1989a, część VI, punkt 39).

Postulat opisowości czy uprawiania filozofii deskryptywnie, słusznie przypisywany Wittgensteinowi, staje się bardziej zrozumiałą w świetle powyższych rozważań, jak również zrozumiałe się staje słynne enigmatyczne stwierdzenie Wittgensteina z paragrafu 124 *Dociekań*:

Filozofia nie może w żaden sposób naruszać faktycznego użycia języka, a więc może je w końcu tylko opisywać. Albowiem nie może go też uzasadnić. Zostawia ona wszystko tak jak jest (Wittgenstein 1998, §124).

Filozofia, w tym także ta jej część, na którą składają się badania nad znaczeniem, nie ugruntowuje tego znaczenia, ale je tylko opisuje. W tym też sensie nie może zastanego użycia zmienić, może jedynie w różnych konfiguracjach je opisywać. Opis tego rodzaju ma spełniać funkcję porządkującą, wprowadzać porządek do naszej wiedzy o języku. Nie chodzi bowiem o ustalenie porządku w ogóle, ale o ustalenie porządku zawsze w odniesieniu do jakiejś konkretnej gry językowej, porządku – by tak rzec – o zasięgu lokalnym. W opisie, o którym tutaj mowa, nie chodzi o skompletowanie ogólnych, zawsze obowiązujących reguł dotyczących każdego użycia słów. Chodzi raczej o „zestawienie” poszczególnych gier językowych, opisanie ich, podkreślanie różnic i podobieństw, jakie między nimi występują (gry językowe można porównywać, traktując jedną grę jako wariant drugiej) (Wittgenstein 1989a, część II, punkt 49). W opisie tym winniśmy zdania traktować jako narzędzia,

język zaś jako fenomen, którym potrafimy się posługiwać dzięki wieloletniemu treningowi, który pozwolił nam nauczyć się stosownych reguł.

Gramatyka, badanie zupełnie inne niż tradycyjnie rozumiana logika czy też logika, jaką postulował Wittgenstein w *Traktacie*, staje się kluczem do uzyskania odpowiedzi na pytanie, czym jest język. Jest też ona czymś, co ponadto odróżnia filozofię *Traktatu* od filozofii *Dociekań*. Gramatyka rozpoczyna się w tym samym miejscu, co użycie języka w ludzkim działaniu (Wittgenstein 1989c, s. 135; Bolton 1981, s. 125). Przyjrzyjmy się temu dokładniej na podstawie Wittgensteinowskich tez na temat prawdziwości. Zdanie *p*, jeśli jest prawdziwe, w jakimś sensie „koresponduje” z faktami; głosi bowiem, jak się rzeczy mają (mają się one tak, że *p*). Dzieje się tak jednak nie z tego powodu, że logiczna struktura świata jest odzwierciedlana w języku, ale dlatego, iż to, co nazywamy „strukturą rzeczywistości”, to jedynie cień rzucany przez gramatykę (Hacker 1996, s. 49). Jak to rozumieć? To, że pewne rzeczy określamy mianem „przedmiotów”, inne „kolorów” czy też jeszcze inne „związków”, nie jest faktem empirycznym, lecz wynika ze sposobu, w jaki funkcjonują wyrażenia językowe, a ich znaczenia właśnie objaśniamy. Jedną z ważniejszych lekcji, jaką można wyprowadzić z rozważań Wittgensteina, głosi, że język (jako posiadający głęboką gramatykę) stanowi całość autonomiczną. W klasycznie rozumianej teorii znaczenia punktem wyjścia było przyznanie językowi własności opisywania czy reprezentowania świata (odzwierciedlania świata przez język), co traktowano też jako najważniejszą jego cechę konstytuującą. Nadużywając pewnej terminologii, można powiedzieć, że głęboka gramatyka języka odsłania strukturę, która daje nam możliwość poznawczego stosunku do świata, a nie stanowi ona odbicia doświadczenia tego świata (Glock 2001, s. 299-302). Reguły gier językowych nie mają jedynie charakteru regulującego dopuszczalne posunięcia w jakiejś wybranej grze, ale mają także charakter konstytutywny. Wittgenstein pisze:

Kroki, których nie podaje się w wątpliwość, to wnioskowanie logiczne. Ale nie dlatego nie podaje się ich w wątpliwość, że „niezawodnie odpowiadają prawdzie” [...]. Nie chodzi tu wcale o jakąś odpowiedniość między tym, co powiedziane, a rzeczywistością; jest raczej tak, że logika poprzedza taką odpowiedniość; w tym mianowicie sensie, w jakim ustalenie pomiaru poprzedza trafność lub błędność ustaleń dotyczących długości” (Wittgenstein 1989a, część I, punkt 156).

Gramatyka nie może wchodzić w konflikt z rzeczywistością, nie dotyczy ona bowiem czegoś. Gramatyka wyznacza w sposób konstytutywny strukturę rzeczywistości, a reguły tak rozumianej gramatyki są arbitralne. Nie mówią niczego o rzeczywistości, o faktach, nie ustala ona także, co jest prawdziwe, a co fałszywe. Udzielenie odpowiedzi na pytanie, co to znaczy, że „sądy zgadzają się z jakimś fragmentem rzeczywistości”, jest ważne, ale owo „zgadzanie się” nie określa, czym prawda jest. Grając w grę językową „prawda-falsz”

i akceptując zdanie jako prawdziwe, akceptujemy tym samym to, iż głosi ono, że tak się rzeczy mają, co możemy tradycyjnie i z uproszczeniem nazwać „zgadzaniem się” z rzeczywistością. „Zgadzaniem się” w bardzo banalnym sensie – takim mianowicie, że prawdziwość zdania *Pada deszcz* zależy od tego, czy deszcz pada. Nie pociąga to jednak za sobą żadnych metafizycznych konsekwencji. Inaczej mówiąc, użycie traktowane jako klucz do opisu znaczenia językowego nie może zostać sprowadzone do uogólnienia konkretnych użyć językowych danego słowa czy wyrażenia. Istoty języka nie da się bowiem wyprowadzić z użycia, podobnie jak i użycie języka nie może zostać uzasadnione poprzez odniesienie do świata zewnętrznego wobec języka. Tak zwany świat i język są dużo subtelniej i w sposób bardziej skomplikowany ze sobą powiązane, niż sugerowałyby to klasyczna relacja reprezentowania (Canfield, Shanker 1993, s. 78).

Posłużmy się jeszcze jednym cytatem z *Dociekań*:

„Czerwony” oznacza kolor, który przychodzi mi na myśl, gdy słyszę słowo „czerwony” – to byłaby definicja. Nie zaś objaśnienie istoty oznaczania przez słowo (Wittgenstein 1998, §239).

Wydaje się, że Wittgenstein próbuje nam pokazać coś bardzo prostego, coś, co do tej pory próbowaliśmy w filozoficznej tradycji ponad miarę komplikować, aż zatraciliśmy właściwe spojrzenie. „Czerwony” znaczy po prostu czerwony, najczęściej kojarzymy go z kolorem czegoś, jakiegoś przedmiotu, ponieważ w praktyce posługiwania się tym słowem występuje ono najczęściej w takich właśnie kontekstach. Znaczenie tego słowa jednak jest w określony sposób niezależne od istnienia rzeczy czerwonych. W taki oto, że nie przypisuje się znaczeniu jakiegś metafizycznej natury, która miałaby zostać odkryta w badaniach filozoficznych. W tym także można doszukać się swoistego minimalistycznego podejścia Wittgensteina. Kiedy stwierdzam istnienie jakiegś rzeczy (w zdaniu typu *x istnieje*), to używam zdania egzystencjalnego, które wyraża nasz zwyczaj językowy. Rzecz jasna, *x* odnosimy do czegoś, czemu w naszej grze językowej nadajemy istnienie, ale mówiąc *x istnieje*, nie mówimy nic o naturze *x-a*. *X* nie istnieje przez to – by tak rzec – fizycznie; istnieje jedynie w grze językowej, w której jest używany (Wittgenstein 1998, §57, 58)⁶. Jeżeli nawet zbudujemy gramatykę opartą na zależności „przedmiot–oznaczanie”, to pierwsza z tych kategorii – wbrew wielu wcześniej sformułowanym

⁶ Takie sformułowanie stanowiska późnego Wittgensteina nie uprawnia jednak do określenia go mianem swoistego solipsyzmu językowego. Uzależnienie „istnienia” od funkcjonowania w danej grze językowej nie neguje istnienia świata niezależnego od użytkownika języka. Kategoria istnienia jest tutaj bowiem traktowana inaczej niż w stanowiskach realistycznych, z gruntu metafizycznych. Przypomina to nieco propozycję Hilarego Putnama sformułowaną w postaci stanowiska „realizmu wewnętrznego”.

teoriom znaczenia⁷ – nie jest niezbędna do tego, by język funkcjonował. Jak to rozumieć? Warto w tym miejscu przywołać słynny przykład Wittgensteina z żukiem. Wyobraźmy sobie, że wszyscy mamy pudełka z „czymś” w środku. „Żukiem” nazywane jest coś, co każdy ma w pudełku, ale nikt nie może zajrzeć do cudzego pudełka. Nie da się więc wykluczyć, że każdy ma w pudełku co innego albo coś, co bez przerwy się zmienia, albo nie ma w nim niczego i owo nic nazywa „żukiem”. Każdy z widoku swojej zawartości pudełka wie bowiem, co to jest „żuk”. Jednak przy wszystkich tych okolicznościach słowo „żuk” ma zastosowanie, jest używane jako nazwa pewnej rzeczy. Przy czym ta rzecz dla rozważań na temat owego użycia zupełnie nie jest istotna (Wittgenstein 1998, §293).

KONTEKST BADANIA: KATEGORIA UŻYCIA

Wittgenstein namawia nas do porzucenia klasycznych pytań metafizycznych typu: Co jest istotą znaczenia? Czym jest znaczenie? Posługując się kategoriami gier językowych, reguł, użycia, nie proponuje przywołanego pytania zastąpić kolejnym podobnego rodzaju: Czym jest użycie?. Zaleca objaśnianie znaczenia poprzez opisanie, jak używa się interesującego nas wyrażenia. Najprościej tę kwestię ujmując, można stwierdzić, że pojęcie, jakim jest „znaczenie”, zostaje wyjaśnione za pomocą innego, bardziej dostępnego, „mniej obciążonego filozoficznie” pojęcia, jakim jest „użycie”. Należy dodać, że ten model wyjaśniania nie rozstrzyga u Wittgensteina kwestii ontologicznej, dotyczącej relacji pomiędzy użyciem a znaczeniem. Postuluje raczej pewien określony sposób badania: pytania o użycie zamiast pytania o znaczenie. W takim podejściu rozwiązanie problemu znaczenia nie sprowadza się do tezy typu: „znaczeniem dowolnego wyrażenia jest to i to”. Dlatego pytanie o znaczenie przekształca się w pytanie o użycie (danych, interesujących nas wyrażań, a nie o istotę użycia, o użycie w ogóle), a odpowiedź na nie uzyskujemy, konsekwentnie dokonując odpowiednio rozumianych opisów użycia wyrażań (Wittgenstein 1969, s. 21). Nie należy ulegać pokusie traktowania „użycia” jako jedynie nowej nazwy, za którą kryją się jednak te same stare problemy. Wittgenstein dokonuje zmian, które pociągają za sobą zupełnie odmienne rozumienie zadań teorii znaczenia (Wittgenstein 1998, §191-197; Wittgenstein 1969, s. 111, 114).

W omawianym ujęciu Wittgensteina żaden znak nie jest znaczący, można by rzec – „sam z siebie”, wewnątrznie. Jak pisze Wittgenstein:

⁷ Mam tutaj na myśli takie rozumienie znaczenia, któremu przypisywano jakkolwiek rozumiany status przedmiotowy. Wystarczy choćby wspomnieć o koncepcji J. Locke’a, G. Fregego, koncepcjach fenomenologicznych czy niektórych teoriach neopozytywistycznych.

SAM PRZEZ SIĘ każdy znak zdaje się martwy. CO nadaje mu życie? – ŻYJE on w użyciu. Czy ma wówczas w sobie tchnienie życia? A może tym tchnieniem jest UŻYCIE (Wittgenstein 1998, §432).

O znaczeniach wyrażeń językowych możemy orzekać dzięki użyciu, o nie też należy pytać, pytając o znaczenie. W 23 paragrafie *Dociekań*, które rozpoczęły filozoficzną dyskusję nad kategorią użycia, głosi się, że „znaczenie jest sposobem użycia”. To lakoniczne stwierdzenie Wittgensteina nie czyni jeszcze kategorii znaczenia bardziej zrozumiałą tylko dlatego, że każe się ją wyjaśniać poprzez domniemanie prostszej kategorii użycia. Jego ogólne obowiązywanie można jednak wyprowadzić ze sposobu, w jaki Wittgenstein opisuje język. Użycie jest kategorią, za pomocą której odpowiadamy na pytanie o to, czym jest język. Można bowiem z całą zasadnością stwierdzić, że się go używa. Częste powoływanie się Wittgensteina na pierwotność działania w stosunku do każdego opisu wynika z jego głębokiego przekonania, że nawet gdyby kategoria użycia nie została ujęta w żadnej teorii ani przedstawiona w jakimkolwiek opisie (w tym także w jego własnym), ludzie dalej UŻYWALIBY języka. Można powiedzieć, że język jest tym, czym jest, ponieważ go używamy.

Sposób filozofowania Wittgensteina nie pozwala odnaleźć w jego najbardziej sztandarowych tekstach definicji użycia. Kiedy wyodrębnimy odpowiednie fragmenty z tekstów, w których kategoria użycia się pojawia, nie uzyskamy także przejrzystego i jednoznacznego opisu tego pojęcia. Musi być ono badane razem z powiązanymi z nim kategoriami, analizowane w kontekście przyjętych metodologicznych założeń oraz określonych celów, które chcemy poprzez nasze badanie osiągnąć. Jedynie dla porządku rozważań zatem przywołuję w tym miejscu stosowne cytaty z *Dociekań*, nie przypisując im samym mocy wyjaśniającej.

- DF, §10 Cóż więc OZNACZAJĄ wyrazy tego języka? – Jakżesz miałyby się to ujawnić, jeżeli nie w sposobie ich użycia?
- DF, §23 Istnieje NIEZLICZONA ich ilość: niezliczona ilość sposobów użycia tego wszystkiego, co zwiemy „znakiem”, „słowem”, „zdaniami”.
- DF, §43 Wielką klasę przypadków, w których stosuje się słowo „znaczenie” – choć nie wszystkie jego zastosowania – można objaśnić tak: znaczeniem słowa jest sposób użycia go w języku⁸.

⁸ Być może powodem, dla którego Wittgenstein nie wskazuje, że chodzi o wszystkie przypadki, jest fakt, że w wielu miejscach pisze, iż znaczenie zdania można także rozumieć jako metodę jego weryfikacji. Ponadto wyklucza takie zastosowania słowa

- DF, §133 Nie chodzi nam o to, by system reguł dotyczących użycia naszych słów jakoś niesłychanie wysubtelnić albo skompletować.
- DF, §421 Spójrz na zdanie jako na narzędzie, a na sens zdania jako na jego użycie.
- DF, §560 [...] chcąc zrozumieć użycie słowa „znaczenie”, zobacz, co nazywa się „objaśnieniem znaczenia”.

Jak może być rozumiana niejasna i dosyć skomplikowana kategoria, jaką jest użycie? Wydaje się, że można wyróżnić co najmniej pięć aspektów, które, wzięte pod uwagę, przynoszą nam pewne rozeznanie na temat tego, czym jest użycie. Canfield proponuje przeprowadzać rozważania nad tą kategorią, biorąc pod uwagę następujące kwestie (Canfield 1981, s. 72-75; por. też Baker, Hacker 1983, s. 368-369):

1. Sposób, w jaki byty językowe są budowane. Innymi słowy, to, co stanowi tło dla ich formowania, a co zaliczylibyśmy do szeroko pojętych właściwości gramatycznych, gdzie gramatykę rozumie się lingwistycznie. Można tutaj wymienić podstawowe fakty syntaktyczne, charakterystyczne dla określonych wyrażen językowych (np. sposób budowania wyrażen frazeologicznych).
2. Okoliczności – by tak rzec – zewnętrzne, w jakich użycie się przejawia: zachowanie, rodzaj sytuacji pozajęzykowej. Należy wziąć tutaj pod uwagę tak zwane środowiskowe i społeczne aspekty znaczenia. Badamy tutaj coś, co roboczo można by określić mianem użycia w najłatwiej dostrzegalnej praktyce.
3. Kryteria poprawności, jakie dają się wyabstrahować z prawidłowości konstytuujących użycie. Bada się je w danych sytuacjach językowych i towarzyszących im sytuacjach pozajęzykowych.
4. Role, jakie odgrywają wyrażenia w określonych grach językowych.
5. Elementy pełnej, głębokiej gramatyki, której kryteria określają funkcjonowanie wyrażen w języku naturalnym.

Wszystkie powyżej wymienione możliwe rozumienia kategorii użycia składają się na to, co w teorii mogłoby być nazywane „znaczeniem”, a co daje się zbadać właśnie dzięki tej kategorii. Biorąc pod uwagę powyższe aspekty, możemy owo użycie opisać. Dla dowolnie wybranego słowa, wyrażenia czy zdania istnieje kilka co najmniej własności, których przeanalizowanie daje nam obraz ich użycia i pozwala wyjaśnić zachowanie językowe w odniesieniu do tego właśnie słowa, wyrażenia czy zdania. Można wyróżnić kilka poziomów tego opisu: od fonologicznego, poprzez syntaktyczny, semantyczny, aż do pragmatycznego. Wyróżnienie ich jest szczególnie istotne, kiedy omawiamy

„znaczenie”, jak w zdaniach *Ciemne chmury znaczą silny deszcz, Malarstwo Rubensa ma ogromne znaczenie dla swojej epoki*. Zob. Wittgenstein 1989c, §127.

Wittgensteinowską kategorię użycia. Jest tak przede wszystkim dlatego, że żadne pojęcia, jakimi Wittgenstein się posługuje („Gebrauch”, „Satz”, „Sprache”, „Sprachspiele”, „Objekt”, „Tätigkeit”), nie mają zgodnie z założeniami jego własnej metodologii raz na zawsze ustalonych, bezkontekstowych zastosowań (Baker 2004, s. 67). Ich znaczenia muszą być odczytywane w pewnych całościach, a nie w oderwaniu od nich. Im więcej aspektów weźmiemy pod uwagę w opisie funkcjonowania danego wyrażenia w języku, tym pełniejszą uzyskamy odpowiedź na pytanie, jakie jest jego znaczenie. Można powiedzieć, że Wittgenstein w swoich próbach opisywania użycia wybranych wyrażen pokazuje, że można robić to na wiele sposobów i różnymi metodami (Wittgenstein 1969, s. 57).

KONTEKST SPOŁECZNY: ROLA PRAKTYKI

Uwypuklenie roli praktyki jest istotnym elementem metodologii późnego Wittgensteina, a w szczególności jego podejścia do języka. Jest tak między innymi dzięki dwóm kluczowym elementom jego późnej filozofii. Dzięki silnemu przekonaniu o tym, że działanie jako takie jest czymś najbardziej pierwotnym, oraz dzięki odrzuceniu tradycyjnych dwuaspektowych teorii znaczenia⁹. Funkcjonowanie gier językowych można opisać dzięki możliwości badania pewnych określonych praktyk językowych. Dzięki praktyce mamy dostęp do języka jako takiego. Krytyka dwuaspektowych teorii znaczenia, w których znak (jako napis, dźwięk) oddzielony zostaje od „tego czegoś”, co nadaje mu znaczenie („ożywia” go), skutkuje jednakże odmiennym od tradycyjnego traktowaniem praktyki (Wittgenstein 1969, s. 24, 67 i n.). Przypomnijmy, że w klasycznej dwuaspektowej teorii znaczenia (nazywanej także czasem „ożywiająca”) trzeba było pokazać, co i w jaki sposób nadaje znakom znaczenie, które te posiadają. Mówiąc metaforycznie, trzeba było pokazać źródła ich „ożywienia”. M. Luntley wskazuje na trzy takie źródła: byty (sensy, idee) platońskiego rodzaju, umysł indywidualnego użytkownika języka oraz społeczność użytkowników języka (społecznie rozumiana praktyka językowa) (Luntley 2003, s. 9). Stąd mamy – ogólnie rzecz ujmując – platońskie, mentalistyczne czy społeczno-kulturowe ujęcia znaczenia. Powierzchnowe i nazbyt pospieszne interpretacje przypisują Wittgensteinowi twierdzenie o tym, że praktyka stanowi źródło ożywienia znaku. Skutkuje to także opatrywaniem jego teorii znaczenia mianem socjofunkcjonalizmu czy skrajnego konwencjonalizmu w teorii języka (Witek 2005). Nie ma to jednak uzasadnienia w świetle przedstawianej metodologii jego filozoficznych dociekań. Jest bowiem Wittgenstein przeciw-

⁹ W teoriach dwuaspektowych zakłada się, że symbol nabiera znaczenia dzięki czemuś, co go „ożywia” (nazywanego często treścią czy sensem), sam bowiem symbol jest jedynie czymś fizycznym (napisem, dźwiękiem). Zob. Wittgenstein 1998, §120, §138.

nikiem oddzielania znaku od tego, co go „ożywia”, ponieważ pojęcie symbolu ma w jego filozofii charakter pierwotny i prosty (nierozkładalny na czynniki). Zarówno *Zeichen*, jak i *Sätze* są znakami i zdaniami w użyciu. Wittgenstein nie musi zatem odpowiadać na pytanie o źródło nadawania „życia” (znaczenia) znakom. Nie może tym samym odpowiadać, że źródłem tym jest praktyka. Dla jasności dodajmy, że nie traktuje on także *Zeichen* jako fizycznych dźwięków czy napisów (Wittgenstein 1969, s. 26). Doszukiwanie się źródła znaczenia we wspólnocie (społeczeństwie, tym, co społeczne, wspólne) jest ślepą uliczką także dlatego, że wspólnota (społeczeństwo) okazuje się redundantna jako źródło gramatyki. Przyjmując, że indywiduum może posługiwać się symbolami jako znaczącymi dzięki temu, że odnosi je do sposobu, w jaki używają je inni, zakładamy, że pozostali użytkownicy języka już używają symboli jako znaczących. Zakładamy więc coś, co mieliśmy uzasadnić. Jeśli nie wiemy, w jaki sposób symbol, którego używa pojedyncze indywiduum, uzyskuje swoje znaczenie, nie będziemy wiedzieli tego także wtedy, kiedy stwierdzimy, że uzyskuje je, konfrontując symbole z innymi ich użytkownikami (Luntley 2003, s. 16). Nie można także przypisać Wittgensteinowi klasycznego stanowiska konwencjonalistycznego, co ilustruje wprowadzenie kategorii sposobu życia do opisu języka¹⁰. Mając na względzie tę kategorię, musimy przyznać, że praktykę konstytuuje naturalna ludzka historia (sposób życia jest w jakiejś mierze jej efektem); dlatego historia ta determinuje nasze praktyki lingwistyczne. W pewnym sensie nie mamy wyboru, takie a nie inne praktyki zostały ustanowione w długiej historii ludzkiego posługiwania się językiem i są one w dużej mierze efektem wielu przypadkowych zdarzeń i powiązań, jakie miały w owej historii miejsce. Nie można zatem stwierdzić, że w jakikolwiek sposób reguły naszych gier językowych wybieramy. Owo głębokie zakorzenienie praktyk językowych (dotyczy to także kształtowania się pojęć) sprawia, że ich opis nie jest łatwym zadaniem, tym bardziej, że musi być dokonany w języku (Baker 1981, s. 64; Bogen 1972, s. 198).

Jaką rolę odgrywa praktyka w kontekście kategorii użycia i związanych z nią gier językowych? Z kategorią użycia łączą się ściśle takie kategorie, jak: „reguła”, „gra językowa” czy „sposób życia”. Język funkcjonuje więc w ścisłym powiązaniu z działaniem, a działanie to odbywa się w określonym otoczeniu (materialnym, pojęciowym, społecznym, szerzej: kulturowym). Mówiąc precyzyjniej, posługiwanie się językiem jest pewnego rodzaju działaniem, a więc pewną praktyką¹¹. Używanie języka, najbardziej widoczne

¹⁰ Argumentacja ta nie dotyczy wyrafinowanych teorii konwencjonalistycznych, w których konwencje nie są rozumiane jako coś, co można wybierać i do pewnego stopnia zmieniać.

¹¹ Wittgenstein wymienia następujące przykłady działań w zwykłym znaczeniu tego słowa: mówienie, pisanie, chodzenie, wyobrażanie sobie czegoś, dążenie, próbowanie zrobienia czegoś, usiłowanie zrobienia czegoś. Zob. Wittgenstein 1998, § 615.

i rozpoznawalne, kiedy po prostu mówimy, stanowi część tego, co Wittgenstein określa właśnie mianem sposobu życia (Wittgenstein 1998, §23). Czym dokładnie ów sposób życia jest? Nie za często pisze się o nim w *Dociekaniach*, dokładnie trzy razy w części pierwszej (§19, 23, 241) oraz dwa razy w części drugiej (s. 243, 317). Stanowi on jednak swoisty klucz do zrozumienia, czym jest język dla Wittgensteina („wyobrazić sobie jakiś język to wyobrazić sobie pewien sposób życia”). Sposób życia wskazuje na szersze odniesienie dla badania języka jako takiego, które należy uwzględnić w prowadzonych rozważaniach. Język daje się opisać i wyobrazić tylko w szerszym kontekście poza- i ponadjęzykowym (Wittgenstein 1998, §19). Co składałoby się na ten kontekst? Przede wszystkim należy zrozumieć, że kontekst ten jest czymś, co jest już nam, jako użytkownikom języka (w tym filozofom) dane. Język nie powstaje ani nie funkcjonuje w próżni, ale rozwija się w odniesieniu do materialnego świata (opisuje ten świat i wyraża), historycznie zmieniającego się w nim człowieka i jego otoczenia, uczuć i doznań, jakie człowiekowi towarzyszą; dostosowuje się także do potrzeb i celów, jakim człowiekowi służy. Ucząc się języka, uczymy się jednocześnie towarzyszących mu zachowań, rozpoznajemy okoliczności, w jakich takie a nie inne wyrażenia mogą zostać użyte, uczymy się także wyrażania naszych postaw wobec sądów w całym wachlarzu ich możliwości. Wszystko to składałoby się na sposób życia, czyli kontekst, który daje się zauważyć jako towarzyszący użyciu języka, ale przede wszystkim kontekst, który do pewnego stopnia także determinuje takie a nie inne jego użycie. Nie da się go w każdym razie od owego użycia oddzielić (Wittgenstein 1998, §241, cz. II, s. 243).

Sposoby życia mogą być rozumiane w co najmniej dwóch sensach. W sensie biologicznym oraz kulturowym, przy czym rozróżnienie na „biologię” („naturę”) oraz „kulturę” ma tutaj status pojęciowy oraz umowny i w żadnym razie nie dzieli świata ontologicznie na dwie niezależne od siebie i nie powiązane ze sobą domeny¹². Do tego, co biologiczne, należałoby naturalne uposażenie człowieka jako gatunku; do tego, co kulturowe, zaliczylibyśmy historię ludzkiej kultury oraz zjawiska, które utrwały taki a nie inny sposób jej funkcjonowania. Odnosząc się do biologii, możemy odróżnić sposoby życia i zwracać uwagę na różnice, jakie determinują zmiany biologiczne. Rozważając kwestie kulturowe, zwracamy uwagę na różnice w kulturach, które odróżniamy od siebie według zastosowanych kryteriów. Te dwa moduły rozumienia „sposobu życia” nie wykluczają się wzajemnie. Są one raczej aspektami badania tego samego „obiektu”, jakim jest posługujące się językiem dwunożne zwierzę, zwane człowiekiem. Rozważmy to na przykładzie. Kiedy rozpoznajemy inny język jako odmienny od własnego, a także zastaną

¹² Umowność rozróżnienia natura/kultura w filozofii późnego Wittgensteina dostrzeżona S. Cavell. Zob. Cavell 1995, s. 158.

kulturę jako różną od naszej własnej, to możemy to zrobić dzięki pewnemu, jak go nazywa Wittgenstein, wspólnemu ludziom układowi odniesienia. Stanowi go sposób życia. Udaje nam się postrzec różnice kulturowe, a także dokonywać prób zrozumienia innej kultury dzięki wspólnemu ludziom uposażeniu biologicznemu (Wittgenstein 1998, §206). W literaturze przedmiotu kategoria sposobu życia była poddawana różnorodnym interpretacjom. Rozumiano ją jako istotny element gry językowej (S. Hilmy), przedstawiano jako specyficzny model organiczny (J.F.M. Hunter), traktowano jako ludzką naturę (P. Winch, N. Malcolm), najczęściej zaś zrównywano z systemem kulturowym (S. Cavell) (Conway 1989, s. 43). Wachlarz możliwości wydaje się więc dosyć szeroki; dla naszych rozważań wystarczy pamiętać, że kategoria ta stanowi istotny kontekst badawczy, który należy wziąć pod uwagę w opisie funkcjonowania języka.

Wróćmy do głównego wątku rozważań. Praktyka nie jest ani zjawiskiem, ani pojęciem jednorodnym. Warto także pamiętać, że podkreślanie jej nadrzędności nie równa się postawieniu tezy o pierwotności działania. Nie wydaje się, byśmy mieli do czynienia z taką doktryną u późnego Wittgensteina. Opis praktyki, jaki u niego znajdujemy, nie składa się na żadną teorię (Stern 1995, s. 192). W jego kanonicznej pracy, jaką są *Dociekania filozoficzne*, praktyka przywoływana jest dla objaśnienia rozmaitych kwestii i rozwiązania przeróżnych problemów. Po pierwsze, Wittgenstein odwołuje się do niej w najbardziej naturalnym kontekście praktyki używania języka rozumianej jako pewna szczególna działalność posługiwania się słowami i wyrażeniami, aby osiągać zamierzony skutek (Wittgenstein 1998, §7; §21; §51; §132). Po drugie, traktuje ją jako niezbędny element uczenia się posługiwania językiem, kiedy nabywamy wiedzę o regułach i kierowaniu się nimi w poszczególnych grach językowych. Tutaj praktyka polega na obserwowaniu grającego, jego zachowań i posunięć, na treningu, który pozwala nam ćwiczyć się w zastosowaniach danej gry. Będziemy umieli w nią grać dzięki wyćwiczonym określonym nawykom i stałym zwyczajom, które nabędziemy (Wittgenstein 1998, §54; §197, §198). Uczenie się języka, a dokładniej: reguł postępowania w grach językowych, pozwala Wittgensteinowi wskazać na jego społeczny, wspólnotowy charakter. Aby nauczyć się reguł jakiejś gry, muszę mieć kogoś, kto będzie moim nauczycielem i podda mnie treningowi uczenia tak długo, aż gra w ową grę stanie się dla mnie czymś naturalnym, a poszczególne przejścia w grze oczywiste. Nie mogę więc nauczyć się gry językowej w pojedynkę. Potrzebna jest do tego wspólnota grających, która dzięki praktyce grania w ową grę ustanowi także dopuszczalne w niej przejścia (Wittgenstein 1998, §243-275).

Przymiotnik „praktyczny” pojawia się w *Dociekaniach* także po to, aby odróżnić teoretyczne cele klasycznej filozofii od celów praktycznych (pojmwanych tutaj jako codzienne, towarzyszące zwyczajnym rytuałom ludzkiej

codzienności) (Wittgenstein 1998, § 411). W dotychczasowej filozofii wymagano uzasadnień dla każdego kroku w formułowanych teoriach. O ile jednak można podawać racje, dla których użyło się takich a nie innych wyrażań w takiej a nie innej sytuacji, to w pewnym momencie racji takiej podać już się nie da. Jedyne, z czym pozostaniemy, to praktyka, która potwierdza nasze przekonanie, że możemy tak właśnie postępować (Wittgenstein 1998, §217). Podkreślenie roli praktyki w posługiwaniu się językiem sprawia, iż fenomen języka traktowany jest jako pewne narzędzie, które w stosownych okolicznościach służy do osiągnięcia (nie)zamierzonych celów (Wittgenstein 1998, §421).

Wittgenstein nie jest zwolennikiem czysto społecznego (konwencjonalnego) rozumienia użycia (znaczenia). Jednocześnie nie podważa on roli praktyki i szeroko pojmowanego kontekstu, w jakich odbywają się działania językowe (sposób życia) – co więcej, ważność ich nieustannie podkreśla. Przypnie jednak językowi status specyficznie metafizyczny, gdy rozwija swoją koncepcję gramatyki. Przejdźmy do jej omówienia.

KONSEKWENCJE DLA BADAŃ NAD JĘZYKIEM

Wydaje mi się, że kłopot wszelkich filozoficznych teorii, w których próbowano rozjaśnić kategorię „znaczenia”, można wytłumaczyć dwojako. Po pierwsze, w niedostateczny sposób zdawano sobie w nich sprawę z tego, że objaśnianie funkcjonowania języka musi zostać dokonane w tym języku. Wiązało się to także z rozpoznawaniem w badaniach Wittgensteina zjawiskiem radykalnej odmienności fenomenu „uchwytywania znaczenia” od opisywania znaczenia i tego, jak jest ono konstytuowane. Używanie języka daje się bowiem uchwycić od razu, stanowi jednorodne zjawisko także o charakterze mentalnym, natomiast objaśnienie użycia (znaczenia) jest skomplikowanym i niezmiernie złożonym filozoficznym przedsięwzięciem, na które składa się wiele teoretycznych zabiegów (Wittgenstein 1998, §197). Po drugie, uznawano, iż objaśnianie „pracy języka” w języku musi prowadzić do bardzo powierzchownych wyników. W efekcie próbowano więc „znaczenie” zaliczyć do jakiejś pozajęzykowej kategorii bytów. To, że opisywanie czegoś językowego odbywa się w języku, nie stanowi podstawy do traktowania tego jako ułomności. Kiedy w ramach filozofii mówimy, jak funkcjonuje pojęcie „filozofia”, nie budujemy w ten sposób fundamentu dla funkcjonowania tego pojęcia, ugruntowując jednocześnie tutaj jakiś metapoziom, filozofię drugiego rzędu, ale dalej uprawiamy po prostu filozofię. Dlatego też „obiekt” językowy, który badamy, może być dla nas przezroczysty (w sensie: całkowicie widoczny i dostępny) jedynie w sensie metodologicznym. Uświadomienie sobie tego prowadzi nas do Wittgensteinowskich wniosków: na pierwszy rzut oka wszystkie wyrażenia „działają” w języku tak samo – te zacerpnięte z języ-

ka potocznego (jak „stoły”, „gotować”, „tralalala”), jak i te, którym przypisano filozoficzną głębię (jak „identyczny”, „istnieć”) (Wittgenstein 1998, §11). Trzeba się dokładnie przyjrzeć funkcjonowaniu języka, by dostrzec, jak wyrażenia faktycznie funkcjonują. Trzeba sprawdzić, jak funkcjonują one w konkretnych, zwyczajnych okolicznościach. W tych użyciach bowiem uwiadcza się ich znaczenie.

Można wyróżnić co najmniej kilka metodologicznych tropów, jakimi podąża się we współczesnych badaniach języka wykorzystując założenia filozofii późnego Wittgensteina. Wittgenstein postuluje zerwanie tajemnicy z kategorii znaczenia, a tym samym i języka w ogóle, tajemnicy, jaką nań nałożyli filozofowie, poszukując jego istoty. W badaniach Wittgensteina zarówno klasycznie rozumiana istota znaczenia, jak i postulat jej poszukiwania zostają odrzucone (Wittgenstein 1998, §92; §371). Rozważanym językiem staje się naturalny język potoczny, jakim posługują się ludzie „z krwi i kości”, istoty biologiczne i społeczne zarazem. Owo biologiczne i społeczne uposażenie należy w badaniach nad językiem wziąć pod uwagę, co ma miejsce we współczesnych badaniach nad językiem. Zrywamy z paradygmatem kartezyjańskim w analizach językowych, budując ujęcia alternatywne wobec rozpowszechnionej w przeszłości dwuaspektowej teorii znaczenia. Znaczenie w teoriach współczesnych zostaje odmetafizycznione i nie traktuje się go jako bytu; objaśnia się je najczęściej za pomocą innych wybranych kategorii¹³. Podkreśla się także rolę praktyki językowej i praktyki w ogóle w prowadzonych badaniach. Wittgenstein postulował, aby nie traktować praktyki językowej jako tej sfery ludzkiej działalności, w której „odbija się” świat już ustalonych *a priori* znaczeń. Współcześnie uznajemy praktykę za konstytutywną część ustalania znaczenia i funkcjonowania języka.

Znaczenia mają dla Wittgensteina charakter obiektywny. Ów obiektywizm, będący formą silnego intersubiektywizmu, głosi, że poprawność użycia danego wyrażenia nie zależy od indywidualnych decyzji użytkownika języka. Język ma charakter nie tylko autonomiczny, ale także społeczny. Ludzie mogą używać języka niepoprawnie, właśnie dzięki temu, że poprawność owa nie zależy od ich indywidualnego użycia, ale jest uwarunkowana regułami, które są normatywne i bezwzględnie obowiązują. Współcześnie dosyć często uznaje się język za element biologicznej ewolucji człowieka, dostępny mu jako gatunkowi, a nie jako indywiduum (Pinker 1994, Pinker 1997). Co więcej, podkreśla się istotne związki między posługiwaniem się językiem a istnieniem „ja” (tożsamości osobowej, podmiotowości). Wittgenstein w swojej późnej filozofii nawoływał do powiązania psychologii z badaniami nad znaczeniem językowym. Powiązanie to można zobrazować, podkreśla-

¹³ Przykładowo: P. Horwich (Horwich 1998) wyjaśnia użycie za pomocą własności akceptowania, R. Millikan (Millikan 2001) – pojęcia funkcji.

jąc, że podmiotowość konstryuuje się dzięki zdolności do wydawania osądów, te zaś mogą być wydawane dzięki znaczącemu językowi¹⁴.

Wittgenstein w swojej późnej filozofii przyglądał się językowi jako elementowi naturalnej historii człowieka. We współczesnych podejściach do badań językowych jest podobnie – język traktuje się jako coś naturalnego (a nie nieempirycznego, idealnego itd.). Ale jedną z najważniejszych różnic między metodologią Wittgensteinowską a zaleceniami metodologicznymi dostrzegalnymi we współczesnych teoriach jest gloryfikowanie przez te teorie metod nauk szczegółowych. Badania nauk szczegółowych (psychologii rozwojowej, neurobiologii) mają umożliwić udzielenie odpowiedzi na filozoficzne pytania dotyczące języka¹⁵. Przypomnijmy: Wittgenstein uważał, że różnice między filozofią a naukami szczegółowymi są na tyle wielkie i fundamentalne, że samo zadawanie pytań jest w każdej z tych dziedzin inne, nie da się więc uzyskać odpowiedzi w powyższy sposób (Williams 1999, s. 240-259). Należy dodać jednak, że postulat niebudowania teorii znaczenia na wzór teorii formułowanych w naukach empirycznych nie zamyka drogi filozoficznemu teoretyzowaniu. Wittgenstein proponuje teorię, w której nie posługujemy się jednorodną metodą pozwalającą wyjaśnić fakty językowe, ale raczej stosujemy wiele powiązanych ze sobą metod (terapii), które prowadzą do opisanego użycia językowego w całej jego złożoności. Dla jasności należy w tym miejscu podkreślić, że Wittgensteinowska niezgoda na „unaukowanie” filozofii nie jest atakiem na naukę jako taką – stanowi jedynie wyraz pewnego przekonania co do kształtu i funkcji filozofii (Conway 1989, s. 33; Shanker 1997, s. 9).

DODATEK

Najważniejsze sformułowania Wittgensteina dotyczące znaczenia i języka można zestawić w postaci uproszczonych tez. Są one następujące:

1. Znaczenie nie jest bytem (ani platońską ideą, ani bytem mentalnym, ani żadnym bytem fizycznym).
2. Znaczenie nie jest czymś, co posiada ukrytą tajemniczą naturę, dostępną tylko w głębokim (klasycznie metafizycznym) filozoficznym badaniu.
3. Pytając o znaczenie wyrażenia, zdania, winniśmy pytać o sposób jego użycia.
4. Znaczenie nie jest tym samym, co użycie.

¹⁴ Taki kierunek interpretacji myśli Wittgensteina obiera Luntley. Zob. Luntley 2003, s. 67.

¹⁵ Niektórzy komentatorzy uważają nawet, że jest to wystarczający powód, by uznać, że nie mamy współcześnie do czynienia z kontynuacją myśli późnej filozofii Wittgensteina. Zob. Kelly 1984, s. vii.

5. Kategoria użycia pozwala badać znaczenie, odgrywa rolę metodologiczną. Znaczenia wyrażen oraz zdań są dostępne poprzez badanie ich użycia.

6. Użycie nie jest elementem znaczenia. Znaczenie zaś nie jest „czymś” towarzyszącym użyciu. Wprowadzenie kategorii użycia nie wprowadza dwuaspektowości w rozumieniu znaczenia.

7. O znaczeniu mówimy wtedy, kiedy istnieje użycie danego wyrażenia powiązane z całą gamą praktyk pozajęzykowych.

8. Użycie jest badane w sposób właściwy jedynie wtedy, kiedy analizujemy je w powiązaniu z praktyką.

9. Rozumienie to pewna umiejętność praktyczna, objawiająca się w prawidłowym stosowaniu reguł („opanowaniu pewnej techniki”).

10. Istotą rozumienia nie jest pozostawanie w określonym stanie mentalnym o prywatnym charakterze (argument przeciwko istnieniu języka prywatnego), choć rozumieniu towarzyszą stany mentalne.

11. Złożoność procesów towarzyszących rozumieniu języka wymaga szeroko zakrojonych badań, w które – poza analizami użycia – należy także włączyć badania psychologiczne nad procesami mentalnymi.

12. Język jest zbiorem gier językowych, które konstytuowane są przez reguły.

13. O użyciu można mówić tylko w obrębie gry językowej.

14. Dzięki użyciu reguły stają się dostępne użytkownikowi języka.

15. Umiejętność posługiwania się językiem nabywamy w trakcie treningu uczenia się codziennych praktyk językowych.

16. Reguły mają charakter przygodnie w języku przyjętych (nie przez kogoś) metod postępowania, które nie posiadają uzasadnienia, a których można się nauczyć tylko we wspólnocie językowej.

17. Gry językowe nie mają istotowych własności wspólnych. Charakteryzują je podobieństwa typu rodzinnego.

18. Język jest naturalnym elementem ludzkiego świata, powiązany z innymi jego składowymi w złożone relacje (sposób życia).

19. Język jest zbiorem narzędzi, które służą różnorodnym celom.

20. Język (jako przedmiot badań) nie jest „czymś” tylko empirycznym, choć daje się obserwować w swoim funkcjonowaniu.

21. Sposoby użycia składają się na gramatykę głęboką języka.

22. Gramatyka głęboka pozwala wyeksplikować powiązania między językiem a światem.

23. Zadaniem filozofii nie jest tworzenie języka idealnego, ale rozjaśnienie użycia językowego w istniejącym języku, którym się posługujemy.

24. Celem filozoficznych analiz jest wprowadzenie uporządkowania w sposobach użycia słów po to, aby poznać ich znaczenie oraz istniejące związki pomiędzy nimi a innymi wyrażeniami.

25. Objaśnianie znaczenia nie polega na dostarczeniu empirycznych objaśnień funkcjonowania języka ani na pokazaniu związków przyczynowych między językiem a światem.

26. Poznanie faktycznej roli słów w danych grach językowych umożliwia rozwiązanie paradoksów filozoficznych, które powstają, kiedy słowa i wyrażenia zostają wyrwane z naturalnych kontekstów ich zastosowania.

BIBLIOGRAFIA

- Baker G. (1981), *Following Wittgenstein: some signposts for philosophical investigations § 143-242*, [w:] S.H. Holtzman, Ch.M. Leich [red.], *Wittgenstein: to Follow a Rule*, London: Routledge & Kegan Paul, s. 64-80.
- (2004), *Wittgenstein's Method. Neglected aspects. Essays on Wittgenstein*, Oxford: Blackwell.
- Baker G.P., Hacker P.M.S. (1983), *Wittgenstein. Meaning and understanding*, Oxford: Basil Blackwell.
- (1984), *Scepticism, Rules and Language*, Oxford: Basil Blackwell.
- Bogen J. (1972) *Wittgenstein's Philosophy of Language. Some aspects of its development*, London: Routledge & Kegan Paul.
- Bolton D. (1981), *An Approach to Wittgenstein's Philosophy*, London: The Macmillan Press.
- Canfield J. (1981), *Wittgenstein. Language and world*, Amherst: The University of Massachusetts Press.
- Canfield J., Shanker S. [red.] (1993), *Wittgenstein's Intentions*, London: Garland Publishing.
- Cavell S. (1995), *Philosophical Passages: Wittgenstein, Emerson, Austin, Derrida*, Oxford: Blackwell.
- Conway G.D. (1989), *Wittgenstein on Foundations*, Atlantic Highlands, NJ: Humanities Press International.
- Derra A. (2006), *Czy pojęcie podobieństwa ułatwia zrozumienie Wittgensteinowskiej kategorii reguły?*, [w:] *Kognitywistyka 2, Podobieństwo*, Z. Muszyński, H. Kardela, M. Rajewski [red.], Lublin: Wydawnictwo UMCS, s. 81-89.
- Glock H.-J. (1996), *A Wittgenstein Dictionary*, Oxford: Blackwell 1996. (*Słownik Wittgensteinowski*, tłum. M. Hernik, M. Szczubińska, Warszawa 2001: Wyd. Spacja).
- Glock H.-J. [red.] (2001), *Wittgenstein. A critical reader*, Oxford: Blackwell.
- Hacker P.M.S. (1996), *Metafizyka jako cień gramatyki*, [w:] A. Chmielewski, A. Orzechowski [red.], *Metafizyka jako cień gramatyki. Późna filozofia Ludwiga Wittgensteina. Wybór tekstów*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Horwich P. (1998), *Meaning*, Oxford: Oxford Clarendon Press.
- Kelly A. (1984), *The Legacy of Wittgenstein*, Oxford: Basil Blackwell.
- Luntley M. (2003), *Wittgenstein. Meaning and judgement*, Oxford: Blackwell.
- McGinn C. (1984), *Wittgenstein on Meaning. An interpretation and evaluation*, Oxford: Basil Blackwell.
- Millikan R.G. (2001), *Language, Thought, and other biological categories. New foundations for realism*, Cambridge (Mass.): The MIT Press.

- Pinker S. (1994), *The Language Instinct*, London: Penguin Books.
- (1997), *How the Minds Works*, London: The Penguin Press. (*Jak działa umysł*, tłum. M. Koraszewska, Warszawa: Książka i Wiedza).
- Shanker S. [red.] (1997), *Ludwig Wittgenstein. Critical assessments*, vol. IV: *From Theology to Sociology: Wittgenstein's impact on contemporary thought*, London: Routledge.
- Stern D. (1995), *Wittgenstein on Mind and Language*, Oxford: Oxford University Press.
- Williams M. (1999), *Wittgenstein, Mind and meaning. Towards a social conception of mind*, London: Routledge.
- Witek M. (2005), *Prawda, język i poznanie z perspektywy deflacionizmu*, Kraków: Aureus.
- Wittgenstein L. (1969), *The Blue and Brown Books. Preliminary studies for the «Philosophical Investigations»*, Oxford: Basil Blackwell. (*Niebieski i brązowy zeszyt. Szkice do «Dociekań filozoficznych»*, tłum. A. Lipszyc, Ł. Sommer, Warszawa 1998: Wydawnictwo Spacja).
- (1989a), *Bemerkungen über die Grundlagen der Mathematik. Werkausgabe*, Band 6, Frankfurt am Main: Suhrkamp, s. 259-445; wyd. ang. *Remarks on the Foundations of Mathematics*, G.H. von Wright, R. Rhees, G.E.M. Ascombe [red.], tłum. z j. niem. G.E.M. Ascombe, London 1994: Basil Blackwell. (*Uwagi o podstawach matematyki*, tłum. M. Poręba, Warszawa 2000: Wydawnictwo KR).
- (1989b), *Philosophische Bemerkungen, Werkausgabe*, Band 2, Frankfurt am Main: Suhrkamp; wyd. ang. *Philosophical Remarks*, R. Rhees [red.], tłum. z j. niem. R. Hargreaves, R. White, Oxford 1979: Basil Blackwell.
- (1989c), *Philosophische Grammatik, Werkausgabe*, Band 4, Frankfurt am Main 1989: Suhrkamp; wyd. ang. *Philosophical Grammar*, R. Rhees [red.], tłum. z j. niem. A. Kenny, Oxford 1974: Basil Blackwell.
- (1989d), *Zettel. Werkausgabe*, Band 8, Frankfurt am Main 1989: Suhrkamp, s. 259-445; wyd. ang. *Zettel* (dwujęzyczne), tłum. z j. niem. G.E.M. Ascombe, Oxford 1967: Blackwell (*Kartki*, tłum. S. Lisiecka, Warszawa 1999: Wydawnictwo KR).
- (1998), *Philosophische Untersuchungen / Philosophical Investigations*, tłum. z j. niem. G.E.M. Ascombe, Oxford: Blackwell (*Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa 2000: PWN).